# Węgla brakuje, ale jest eksportowany zagranicę

Mimo zapewnień obecnej władzy produkcja węgla w Polsce spada, jak wynika z najnowszych danych Głównego Urzędu Statystycznego. Jednocześnie brakujący surowiec jest dalej eksportowany do zagranicznych odbiorców. Rząd Mateusza Morawieckiego tłumaczy, że węgiel trafia głównie do Czech i na Ukrainę.

Pod koniec sierpnia GUS poinformował o spadku produkcji węgla i energii elektrycznej w naszym kraju. Surowca wydobyto więc o 8,5 proc. mniej niż w lipcu ubiegłego roku, z kolei w okresie od stycznia do lipca bieżącego roku spadek wynosił 0,4 proc. W ten sposób nie spełniły się obietnice rządzących, którzy zapowiedzieli zwiększenie produkcji węgla.

Prezes Górniczej Izby Przemysłowo-Handlowej Janusz Olszowski nie ukrywa w rozmowie z portalem „Śląski Biznes", że najbliższa zima będzie niezwykle ciężka i może zabraknąć energii. Według Izby Gospodarcze Sprzedawców Polskiego Węgla sytuacja już w tej chwili jest dramatyczna, bo brakować ma około 4-6 mln ton węgla.

Sprawą zajęła się między innymi opozycja, dlatego „Fakt" przekazał odpowiedź rządu na pytania posłanki Joanny Muchy z Polski 2050 Szymona Hołowni. Wynika z niej, że polski węgiel jest wciąż masowo eksportowany do innych państw. Tylko w pierwszym półroczu tego roku sprzedano 560 tys. ton surowca do Czech, natomiast 220 tys. na Ukrainę.

Rządzący wyjaśniają, że nasz węgiel trafia do zagranicznych odbiorców na mocy porozumień podpisanych przed rosyjską inwazją na Ukrainę. Ich zerwanie naraziłoby zaś węglowe spółki na konieczność zapłaty kar umownych.

Źródło

---

# Rocznica Solidarności i Gorbaczow

**Zroku na rok obchody kolejnych rocznic podpisania porozumień gdańskich w 1980 roku są coraz bardziej groteskowe. Obie strony sporu, niczym bolszewicy i mieńszewicy, licytują się, kto jest prawdziwym dziedzicem rewolucji.**

Wałęsowcy zbierają się wcześniej i gardłują przeciwko obecnej Solidarności. Pani **Danuta Wałęsowa** nazwała obecnych przywódców tego związku złodziejami. Oni zaś zorganizowali w sali BHP, gdzie **Lech Wałęsa** podpisał porozumienia gdańskie – szopkę z udziałem premiera **Mateusza Morawieckiego**. Już na wejściu witała go wystawa planszowa z ogromnym portretem… **Kornela Morawieckiego**. Na wystawie oczywiście ani słowa o Wałęsie, jest za to zdjęcie z demonstracji Solidarności Walczącej (ale już z końca lat 80.) z transparentem „Precz z Wałęsą”.

Kornel Morawiecki oczywiście nie odegrał żadnej roli w Sierpniu 1980 roku, ale jest obecnie sztandarem, bo premier to

jego syn. To, że Kornel pod koniec życia zmądrzał i apelował o zmianę polskiej polityki wschodniej i do pojednania z Rosją – pomija się wstydliwym milczeniem, a syn jest w pierwszym szeregu światowej rusofobii. Z kolei **Jarosław Kaczyński** w liście z okazji tej rocznicy przypomniał wiekopomne zasługi **Lecha Kaczyńskiego** w budowie Solidarności. Już od lat próbuje się wysuwać postać byłego prezydenta na plan pierwszy. Tak w Polsce traktuje się historię.

Jak co roku jesteśmy przekonywani o tym, że Solidarność zmieniła bieg dziejów i „obaliła komunizm". Jest jak zawsze mocna dawka martyrologii, w tym toku z naciskiem na „zbrodnię lubińską". Jednak tegoroczne obchody zostały „zakłócone" przez śmierć **Michaiła Gorbaczowa**. I oto na całym świecie media nie mówią nic o Solidarności, tylko o Gorbaczowie, który jest przedstawiany jako ten, który „zmienił bieg dziejów" i doprowadził do upadku ZSRR. No to jak to? Solidarność czy Gorbaczow? Znowu chcą nam ukraść sukces polegający na uratowaniu świata. Stąd nie dziwi, że spora część komentatorów w Polsce wylała przy tej okazji parę kubłów pomyj na nie żyjącego już Gorbaczowa. A to, że niczym nie różnił się od innych „sowieckich satrapów", że szczuł na siebie narody ZSRR (to Paweł Kowal, który ostatnio ma chyba jakieś problemy), że nie chciał upadku ZSRR (to akurat prawda) itp., itd.

Nie wchodząc w dyskusję na temat oceny polityki Gorbaczowa i jej skutków, skonstatujmy, że doprowadziła ona do upadku muru berlińskiego, okrągłego stołu w Polsce, tzw. wiosny ludów w 1989 roku, a potem i wycofania się ZSRR z naszej części Europy. Gdyby nie rozpoczęta przez Gorbaczowa w 1985 roku tzw. pierestrojka – nigdy do tego by nie doszło, albo by doszło, tylko znacznie później. Tak więc Gorbaczow jest sprawcą tego przełomu, a nie Solidarność, która w drugiej połowie lat 80. praktycznie nie istniała i nie miała takiej siły oddziaływania jak w latach 1980-1981. Solidarność została „reanimowana" na potrzeby dialogu z opozycją, za zgodą **gen. Wojciecha Jaruzelskiego**, Moskwy i Gorbaczowa. Taka jest prawda, ale jak

zawsze w Polsce zwycięża mitologia.

*Jan Engelgard*

---

# Trzeba pożegnać się z mitem

Trzeba pożegnać się z mitem (25-30 lat temu sam w niego wierzyłem), że w swoich początkach Stany Zjednoczone były umiarkowaną, arystokratyczną republiką z rządem „mieszanym”, jak Rzym starożytny, która dopiero później zdegenerowała się w demokrację i wreszcie w państwo opiekuńczo-garnizonowe (termin paleokonserwatysty Thomasa Fleminga), a Ojcowie Założyciele i autorzy konstytucji byli konserwatywnymi chrześcijanami (choć oczywiście protestantami), szczerze wierzącymi w Trójosobowego Boga, którzy odrzucili jedynie ideę kościoła państwowego ze względu na pluralizm konfesji w społeczeństwie. Prawda jest zupełnie inna. Wszyscy, albo przynajmniej prawie wszyscy Founding Fathers, na czele z Washingtonem, Franklinem, Jeffersonem i Madisonem byli deistami (a możliwe, że u niektórych nawet deizm był tylko kamuflażem dla całkowitego niedowiarstwa) i oczywiście masonami, zdecydowanie wrogimi chrześcijaństwu, a w szczególności katolicyzmowi (który Jefferson uważał za „antyreligię powstałą z majaków obłąkańczych imaginacji”) i zdecydowanymi stworzyć pierwszy w historii całkowicie świecki porządek, w zupełności „wolny” od jakichkolwiek odniesień religijnych (co też uczynili pisząc ateistyczną konstytucję, w której nie ma najmniejszej wzmianki

o Bogu, choćby najogólniej i ponadkonfesyjnie pojętym, oraz tworząc pierwsze w dziejach „świeckie państwo”).

Publicznie unikali z hipokryzji lub ostrożności atakowania lub wyszydzania wprost religii, ale w korespondencji prywatnej bywali zupełnie otwarci. Np. Thomas Jefferson w liście do Williama Shorta z 31 października 1819 roku wykładał, że grzech pierworodny, dogmat trynitarny, Boskość Jezusa, Jego cuda, Zmartwychwstanie, Wniebowstąpienie na oczach uczniów, realna obecność w Eucharystii, itd. są „sztucznymi systemami wymyślonymi przez radykalne chrześcijańskie sekty”, które zepsuły „szlachetną moralność”, której uczył Jezus, a w liście do Johna Adamsa z 11 kwietnia 1823 roku prorokował radośnie, że nadejdzie dzień, „kiedy mistyczne spłodzenie Jezusa przez Boga Ojca w łonie dziewicy będzie uznawane za taką samą bajeczkę, jak spłodzenie Minerwy w głowie Jowisza”

Rewolucjoniści amerykańscy nie byli więc lepsi od rewolucjonistów francuskich, tylko od nich rozsądniejsi i bardziej pragmatyczni. Nie uciekali się do gilotyn, pławienia w rzekach i innych okrucieństw. Oczywiście sprawę ułatwiła im wielość protestanckich denominacji i niemal całkowita nieobecność wówczas katolicyzmu w postbrytyjskich koloniach. Dla uzasadnienie całkowitej „prywatyzacji” religii i „świętej zasady” idealnego oddzielenia religii od państwa, posłużyli się prostą sztuczką wymyśloną jeszcze przez Locke’a, a mianowicie przyjęcia (politycznego) dogmatu tolerancji dla wszystkich sekt protestanckich pod warunkiem, że każda z nich zgodzi się też tolerować religijne zapatrywania pozostałych denominacji, czyli zrezygnuje z roszczenia do prawdy. Odrzucając możliwość uznania przez państwo za swoją jakiejkolwiek religii i jakiegokolwiek kościoła (przy przyjęciu również Locke’ańskiej definicji kościoła, jako opartego też na umowie społecznej „wolnego stowarzyszenia ludzi, którzy ze sobą się łączą na zasadzie całkowitej dobrowolności w tym celu, żeby publicznie cześć Bogu oddawać w tej formie, jaka w ich przekonaniu jest bóstwu miła”), a

jednocześnie w imię absolutnej „wolności religijnej” zezwalając na działalność religijną, czyli zakładanie „kościołów” komukolwiek, Ojcowie Założyciele świadomie umożliwili pojawienie się w USA tego, co nazwano „plagą sekt”, zakładanych przez „teologicznych wagabundów”, a nawet szaleńców i ponurych dyktatorów religijnych, który to zalew „wolnego religianctwa” uczynił z Ameryki – jak się wyraził Harold Bloom – „kraj zbzikowany religijnie”. Tak sytuacja jednak – znów zgodnie ze wskazówkami przebiegłego Locke’a – była nadzwyczaj korzystna dla państwa, ponieważ trudna do policzenia mnogość sekt czyniła każdą z nich zależną od jednolitego i „neutralnego” państwa, mogącego je kontrolować i nadzorować oraz wykorzystywać do własnych celów.Madison, Jefferson i inni twórcy konstytucji USA jednym pociągnięciem pióra w swoich artykułach potrafili przekreślić 15 wieków istnienia w świecie państwa chrześcijańskiego z prawnie uznaną religią państwową, jako tyranii i ciemięstwa. Ale szczytem tupetu było oznajmienie (Madison uczynił to w tekście zatytułowanym „Memorial and Remonstrance” z 1785 roku, będącym elementem kampanii na rzecz pozbawienia chrześcijaństwa statusu religii oficjalnej w stanie Wirginia), że istnienie religii państwowej stoi „w oczywistej sprzeczności z religią chrześcijańską jako taką” i sam Bóg nie życzy sobie, aby religia ta doznawała ochrony i wsparcia „ze strony ludzkiego prawodawstwa”. Podobnie pisał Jefferson w „Statucie wolności religijnych Wirginii” z tego samego roku, gdzie dowodził, że wszelkie regulacje urzędowe „są odejściem od planu najświętszego Autora naszej religii”. Pomijając już nawet hipokryzję zawartą w aluzji do „Autora naszej religii”, która symulowała, że deista uznaje za tego autora Boga chrześcijańskiego, i Jefferson i Madison, próbują bezczelnie wmówić, że Bóg, który przez kilka tysięcy lat Objawienia mówił coś zupełnie przeciwnego, czekał aż do 1785 roku, aby powiadomić tych amerykańskich dżentelmenów, że nie życzy sobie państwa i prawodawstwa chrześcijańskiego, bo ma wobec człowieka inne plany.

Reasumując: USA nie były nigdy dobrą i chrześcijańską republiką: to państwo było od samego początku zrobaczywiałe od trucizny deizmu, masoństwa i sekularyzmu.

I jeszcze jedno dopowiedzenie. Trucizna indyferentnego religijnie „amerykanizmu”, rozprzestrzeniając się wraz z marines, dolarem i McDonald’sem na cały świat – zgodnie z przepowiednią Jeffersona z 1826 roku (w napisanym dwa tygodnie przed jego śmiercią, w liście do Rogera Weightmana z 24 czerwca), że forma ustroju, „którą wybraliśmy”, powinna stać się dla „świata, a w moim przekonaniu będzie (dla niektórych jego części rychlej, a innych później, ostatecznie jednak dla wszystkich) sygnałem do zrzucenia przez powstające ludy kajdan, w które mnisia ciemnota i przesąd własnoręcznie kazały im się zakuć” – zatruła faktycznie już większość narodów i państw na świecie, ale stała się też rzecz na pozór niemożliwa i absurdalna, bo zainfekowała ona także Kościół Rzymski. Stało się tak za sprawą przebiegłego i wpływowego jezuity Johna Courtneya Murraya, który odwołując się do modelu amerykańskiego (a ignorując jego potępienie pół wieku wcześniej przez papieża Leona XIII), zdołał przeforsować uchwalenie na Vaticanum Secundum nieszczęsnej Deklaracji o Wolności Religijnej „Dignitatis humanae”, która faktycznie obaliła naukę Kościoła o państwie chrześcijańskim i na podstawie której dyplomacja watykańska zmusiła ostatnie państwa katolickie na świecie (z Hiszpanią na czele) do przejścia na pozycje „neutralności” religijnej.

A dzisiaj inny jezuita, okupujący stolec papieski, bredzi, że sojusz tronu i ołtarza niedobra jest.

*prof. Jacek Bartyzel*

---

# Liz Truss gotowa do nuklearnego zniszczenia świata

**Liz Truss powiedziała, że jest *"gotowa"* do użycia arsenału nuklearnego Wielkiej Brytanii, jeśli zostanie premierem. Frontrunnerka torysów stwierdziła, że jest gotowa nacisnąć przycisk nuklearny, nawet wtedy, gdy miałoby to oznaczać *"zagładę globalną".* Wydawała się też być całkowicie pozbawiona emocji, gdy zapytano ją, jak czułaby się na myśl o *"globalnej anihilacji".*** https://www.independent.co.uk/news/uk/politics/liz-truss-nuclear-button-ready-b2151614.html

Date: 28 agosto 2022Author: Uczta Baltazara0 Commenti

**Liz Truss powiedziała, że jest *“gotowa”* do użycia arsenału nuklearnego Wielkiej Brytanii, jeśli zostanie premierem. Frontrunnerka torysów stwierdziła, że jest gotowa nacisnąć przycisk nuklearny, nawet wtedy, gdy miałoby to oznaczać *“zagładę globalną”.* Wydawała się też być całkowicie pozbawiona emocji, gdy zapytano ją, jak czułaby się na myśl o *“globalnej anihilacji”.*** https://www.independent.co.uk/news/uk/politics/liz-truss-nuclear-button-ready-b2151614.html

Date: 28 agosto 2022Author: Uczta Baltazara0 Commenti

**Liz Truss powiedziała, że jest *“gotowa”* do użycia arsenału nuklearnego Wielkiej Brytanii, jeśli zostanie premierem. Frontrunnerka torysów stwierdziła, że jest gotowa nacisnąć przycisk nuklearny, nawet wtedy, gdy miałoby to oznaczać *“zagładę globalną”.* Wydawała się też być całkowicie pozbawiona emocji, gdy zapytano ją, jak czułaby się na myśl o *“globalnej anihilacji”.*** https://www.independent.co.uk/news/uk/politics/liz-truss-nuclear-button-ready-b2151614.html

https://www.youtube.com/embed/CM8evVhzHPI?version=3&rel=1&showsearch=0&showinfo=1&iv_load_policy=1&fs=1&hl=it&autohide=2&wmode=transparent
Artykuł opowiadający o **amerykańskiej symulacji *«ograniczonej bitwy nuklearnej»* z Rosją** opublikowany w *"Guardianie"* 25 lutego 2020 roku: «https://www.theguardian.com/world/2020/feb/24/limited-nuclear-war-game-us-russia

Źródło

---

# Turcja cenniejsza niż Chiny

**Po wprowadzeniu na szeroką skalę antyrosyjskich sankcji w związku z rozpoczęciem operacji specjalnej na Ukrainie, Moskwa zaczęła szukać sposobów na obejście ograniczeń lub przynajmniej zmniejszenie ich wpływu na rosyjską gospodarkę i codzienne życie obywateli.**

Przede wszystkim urzędnicy i politolodzy pamiętali o Chinach, które uważane są za głównego sojusznika wszystkich tych, którzy z różnych powodów nie zgadzają się z Zachodem.

Główne obliczenia dotyczyły pomocy w tworzeniu nowych kanałów dostaw niezbędnego importu i sprzedaży rosyjskich produktów. Jednak w rzeczywistości okazało się, że sprzedaż – przede wszystkim ropy – do Chin uzyskuje się tylko ze zniżką, a kupowanie nowoczesnego sprzętu – na przykład telekomunikacji

od Huawei – w ogóle nie działa. Oficjalni przedstawiciele ChRL otwarcie mówią o niechęci do naruszania reżimu sankcji wobec północnego sąsiada.

Dodatkowe trudności pojawiły się przy imporcie chińskich części zamiennych dla rosyjskich samolotów pasażerskich i korzystaniu z kart krajowego systemu płatności UnionPay – wiele zachodnich sklepów odmawia ich obsługi, bo są wydane przez rosyjskie banki. Nawet smartfony, laptopy i inna elektronika użytkowa znane Rosjanom od wiosny zaczęły być importowane z Chin w znacznie mniejszych ilościach: w niektórych kategoriach spadek wielkości dostaw był siedmiokrotny. Produkty tego samego Huawei, prezentowane na oknach markowych rosyjskich sklepów, nie są dostępne do zakupu.

Przywódcy obu krajów wciąż głośno wypowiadają się na temat rozwoju współpracy dwustronnej i wzrostu handlu, który do końca 2022 roku może osiągnąć rekordowy poziom 200 mld dolarów. Równolegle chińska waluta bije rekordy: na tle braku popytu w obliczu gwałtownego zmniejszenia importu dolarów i euro coraz więcej klientów moskiewskiej giełdy dokonuje transakcji z juanem – na potrzeby handlu zagranicznego lub w celu spekulacji. W połowie sierpnia wolumen transakcji z juanem na głównej rosyjskiej stronie po raz pierwszy przekroczył dolara.

**Daj przykład**

Jednak Chiny, mimo retoryki władz, trudno nazwać idealnym partnerem w obliczu sankcji. Zupełnie inne podejście przyjmuje Turcja i jej władze – w ostatnich latach prezydent **Recep Tayyip Erdogan** był samotnie kojarzony z tą koncepcją. Od samego początku konfliktu ukraińskiego Ankara zapowiadała odrzucenie sankcji wobec Moskwy, powołując się na własne interesy gospodarcze.

W przeszłości urzędnicy różnych szczebli wielokrotnie

powtarzali tę tezę, dodając nowe uzasadnienia. Na przykład Erdogan powiedział, że chce mediować w trakcie negocjacji rosyjsko-ukraińskich, co byłoby niemożliwe, gdyby Turcja przeszła do kategorii „nieprzyjaznych” krajów do Moskwy. Ale, co ważniejsze, słowa tureckich polityków nadal nie odbiegają od ich czynów.

**W 2019 roku tureckie banki zaczęły współpracować z Krajowym Systemem Kart Płatniczych (NSPK) i obsługiwać wydawane przez niego karty Mir.** Po 24 lutego tego roku ich liczba tylko wzrosła: teraz można wypłacać pieniądze (liry tureckie) w bankomatach czterech instytucji kredytowych jednocześnie, w tym dużych Ziraat, Halkbank i DenizBank, i możesz płacić kartą Mir w sklepach, które obsługują. **Po wycofaniu się sieci Visa i Mastercard, dla wielu Rosjan latających przez Stambuł, Ankarę lub Antalyę do Europy i innych krajów, ta opcja stała się ratunkiem**. Ludzie wypłacają liry na lotnisku lub gdy wchodzą do miasta, a następnie wymieniają je na żądaną walutę. Dla porównania: w Chinach karty Mir są nadal akceptowane tylko przez rynek AliExpress.

**Wiatr w plecy**

Inny aspekt współpracy dwustronnej jest również bezpośrednio związany z turystyką i swobodą przemieszczania się Rosjan. **Po odwołaniu bezpośrednich lotów z krajami, które przystąpiły do sankcji, to tureckie linie lotnicze stały się jednymi z niewielu, które łączą największe rosyjskie miasta z resztą świata.** Rozbudowana siatka tras Turkish Airlines pozwala dostać się do większości krajów za pomocą jednego transferu, a Pegasus Airlines odgrywa rolę pełnoprawnej międzynarodowej taniej linii lotniczej.

Co więcej, wiosną rząd turecki postanowił stworzyć kilku nowych przewoźników jednocześnie, koncentrując się wyłącznie na dostarczaniu rosyjskich turystów do lokalnych kurortów. Bazowym lotniskiem dla nich wszystkich jest turecka Antalya. Southwind Airlines, powiązane z touroperatorem Pegas

Touristik, rozpoczęły loty z rosyjskich miast w maju. MGA Aviation przygotowuje się do wykonywania lotów czarterowych z przesiadką do popularnych destynacji plażowych: Meksyku, Dominikany i Tajlandii.

Szczegóły trzeciego projektu nie zostały jeszcze ogłoszone, wiadomo jedynie, że będzie on powiązany z innym rosyjskim touroperatorem o tureckich korzeniach – Coral Travel. Wreszcie, operator FUN & SUN wykorzysta Corendon Airlines, które wcześniej nie latały do Rosji, do swoich programów. Dla wygody innych uczestników rynku tureckie władze lotnicze dostosowały ustawodawstwo krajowe, aby ułatwić tworzenie nowych przewoźników przez rosyjskich organizatorów wycieczek pochodzenia tureckiego.

**Jednocześnie obecne chińskie przepisy przewidują miesięczne zawieszenie lotów do dowolnego międzynarodowego miejsca docelowego w przypadku wykrycia koronawirusa u co najmniej jednego pasażera**. Na początku sierpnia taki środek dotknął Aerofłot, który obecnie tymczasowo nie może przewieść tych, którzy mają podstawy do odwiedzenia Chin (kraj jest nadal zamknięty dla turystów) i do największej metropolii w kraju. W czerwcu Pekin całkowicie zakazał rosyjskim liniom lotniczym z podwójną rejestracją korzystania z ich przestrzeni powietrznej.

**Turcja rośnie**

Najbardziej oczywistym dowodem na rolę, jaką Rosja i Turcja odgrywają dla siebie nawzajem w nowych warunkach, był gwałtowny wzrost dwustronnej wymiany handlowej**. Od maja do lipca turecki eksport wzrósł o 742 miliony dolarów w porównaniu z ubiegłorocznymi danymi i osiągnął dwa miliardy. Osobno, w lipcu, wyniki przekroczyły zeszłoroczne o 75 procent (730 milionów dolarów).** Oprócz własnych towarów, tureckie firmy są gotowe sprzedawać produkty innych podmiotów. Tak więc pod koniec sierpnia okazało się, że sprzedawca mody Flo będzie teraz sprzedawał w Rosji ubrania i buty amerykańskiego

Reeboka, który opuścił kraj po rozpoczęciu operacji specjalnej.

Import również znacznie rośnie, przynajmniej w przypadku niektórych pozycji. Od początku roku Turcja podwoiła zakupy rosyjskiej ropy z ubiegłorocznych 98 tys. baryłek dziennie do 200 tys. Jednocześnie wybór na korzyść odmian Urals i Siberian Light jest dokonywany ze szkodą dla innych marek, które tradycyjnie były kupowane przez tureckie rafinerie, w szczególności z Morza Północnego, Iraku i Afryki Zachodniej.

**Na początku sierpnia okazało się, że Bruksela grozi Turcji sankcjami w przypadku zbyt bliskiego zbliżenia z Rosją.** UE obawia się, że za konwencjonalnym partnerstwem może stać pomoc w obchodzeniu zachodnich ograniczeń. Anonimowe źródła w Brukseli przekazały Financial Times inormację, że próbują „skłonić Turków do zwrócenia uwagi" na ich obawy. Podobne nastroje panują w Stanach Zjednoczonych, gdzie wiceminister finansów **Wally Adeyemo** na specjalnym spotkaniu z tureckimi urzędnikami i głównymi bankierami ostrzegł, że kraj nie powinien stać się „kanałem dla nielegalnych rosyjskich pieniędzy".

**Niepokój na Zachodzie nasilił się po wielogodzinnym spotkaniu Erdogana i Putina w Soczi 5 sierpnia.** Obecny na nim rosyjski wicepremier Aleksandr Nowak powiedział, że strony „osiągają nowy poziom współpracy". Osiągnięto m.in. porozumienie w sprawie częściowego przekazania płatności za rosyjski gaz wwożony do Turcji w rublach. Będzie to początek pełnoprawnego przejścia do dwustronnych rozliczeń w walutach krajowych. W kwestii importu energii **Turcja jest również znacznie bardziej zależna od Rosji niż Chiny: 26 mld m sześc. rocznie odbierane rurociągami Blue Stream i Turkish Stream wobec planowanych 15,6 mld m sześc. do Chin w 2022 r. przez Siłę Syberii.**

„Aby nasze spółki handlowe, nasi obywatele mogli płacić podczas wycieczek turystycznych i wymieniać pieniądze w ramach obrotu, omówiliśmy pakiet bankowości finansowej, w sprawie

którego osiągnięto również porozumienia" – kontynuował Novak. Ponadto Moskwa i Ankara zamierzają zwiększyć współpracę w dziedzinie transportu, przemysłu, rolnictwa i budownictwa, a jednocześnie doprowadzić obroty handlowe do 100 miliardów dolarów rocznie.

**Jednocześnie zarówno Unia Europejska, jak i Stany Zjednoczone zdają sobie sprawę, że nie ma zbyt wielu dźwigni nacisku na Turcję i Erdogana osobiście.** Zarówno Bruksela, jak i Waszyngton potrzebują Ankary, w tym jako negocjatora z Putinem, który udowodnił swoją skuteczność w zawarciu „umowy zbożowej", która umożliwiła wznowienie eksportu ukraińskiej pszenicy w warunkach rosyjskiej operacji specjalnej. Ponadto Turcja jest członkiem NATO, a sankcje wobec niej będą wyglądały jak rozłam w sojuszu.

**Nie wszystko jest tak jednoznaczne**

To właśnie w tym charakterze Erdogan wyświadczył Rosji kolejną nieoczekiwaną przysługę. Kiedy wiosną Finlandia i Szwecja zaczęły mówić o chęci wstąpienia do NATO w celu ochrony przed ewentualnymi zagrożeniami ze strony Moskwy, turecki prezydent zażądał, w zamian za swoją zgodę (taki krok muszą zatwierdzić wszyscy obecni członkowie organizacji), deportacji z krajów Europy Północnej niechcianych przez jego reżim polityków i osób publicznych, głównie Kurdów. Proces akcesji nie został jeszcze zakończony: Erdogan i inni tureccy urzędnicy twierdzą, że ich warunki nie zostały jeszcze spełnione. **Tym samym Ankara, choć realizuje wyłącznie własne cele, uniemożliwia ekspansję NATO na wschód, której Rosja tak mocno się sprzeciwia.**

Jednak nie wszystkie działania władz tureckich w pełni odpowiadają Moskwie. Korzystając z faktu, że uwaga wszystkich zainteresowanych jest skierowana na Ukrainę, Erdogan zapowiedział turecką operację specjalną w Syrii, gdzie Kreml ma własne interesy. Kolejny kontrowersyjny punkt dotyczy dostaw tureckich dronów bojowych Bayraktar do Kijowa. Na

pytania z Rosji tureccy urzędnicy odpowiadają, że mówimy o komercyjnych projektach prywatnej firmy, na które państwo nie może w żaden sposób wpływać. Tymczasem szef producenta Baykar Makina, **Khaluk Bayraktar**, ogłosił rozpoczęcie budowy na Ukrainie pełnoprawnego zakładu produkcji dronów.

Pod przywództwem Erdogana Turcja zwyczajowo zajmuje niejednoznaczne stanowisko, próbując wykorzystać obecną sytuację i współpracować ze wszystkimi stronami konfliktu. Przywódca państwa, który w przyszłym roku będzie miał kolejne wybory, nazywany jest mistrzem manewrów politycznych, a tym razem wiele z nich leży na płaszczyźnie gospodarczej. **Jednak nawet w takiej formie Ankara jest w stanie przynieść Moskwie znaczne korzyści i okazać się znacznie cenniejszym sojusznikiem niż tradycyjnie uważany za taki Pekin.**

**Aleksiej Afonskij, lenta.ru**

Fot. profil fb Recepa Tayyip Erdogana

*Oprac. Jan Engelgard*

---

# Wyjaśnienie pewnych zależności…

Agenda ONZ na rzecz Zrównoważonego Rozwoju 2030 stanowi podstawę polityki rządowej mającej na celu ograniczenie

rolnictwa i przekształcenie systemów żywnościowych w różnych częściach świata. Tak wyjaśnia to Alex Newman, wielokrotnie nagradzany międzynarodowy dziennikarz, który zajmuje się tym tematem od ponad dekady.

Agenda jest planem działania opracowanym przez Organizację Narodów Zjednoczonych (ONZ) w celu osiągnięcia 17 Celów Zrównoważonego Rozwoju (SDGs). Cele te zostały przyjęte przez wszystkie państwa członkowskie ONZ w 2015 roku. Ówczesny sekretarz generalny ONZ Ban Ki-moon nazwał Agendę 2030 „globalną deklaracją współzależności", powiedział Newman w niedawnym wywiadzie dla Epoch TV Crossroads. „Moim zdaniem był to bezpośredni atak na naszą Deklarację Niepodległości (…). Zamiast być niezależnymi narodami, wszyscy będziemy współzależni".

Agenda 2030 „obejmuje każdy element ludzkiego życia, każdy element gospodarki", w tym globalną redystrybucję bogactwa nie tylko w obrębie narodów, ale także między narodami, skomentował Newman. „Agenda wyraźnie stwierdza, że musimy zmienić sposób, w jaki konsumujemy i produkujemy towary" – dodał. Cel numer dwa w Agendzie 2030 dotyczy w szczególności odżywiania, powiedział Newman.

We wrześniu 2021 r. Organizacja Narodów Zjednoczonych była gospodarzem Szczytu Systemów Żywnościowych, który podkreślał potrzebę wykorzystania mocy systemów żywnościowych do osiągnięcia wszystkich 17 Celów Zrównoważonego Rozwoju do 2030 r., zgodnie z oświadczeniem Organizacji Narodów Zjednoczonych.

„Wszyscy i wszędzie muszą działać i współpracować, aby zmienić sposób, w jaki świat produkuje, konsumuje i myśli o żywności" – czytamy w oświadczeniu.

## Przejęcie gruntów rolnych

Agenda Zrównoważonego Rozwoju pojawiła się w latach 70., kiedy Organizacja Narodów Zjednoczonych próbowała ją zdefiniować na konferencji w 1976 r. w Vancouver w Kanadzie – powiedział

Newman.

Konferencja, pierwsza konferencja ONZ na temat osiedli ludzkich, znana jako Habitat I, przyjęła Deklarację z Vancouver, raport z zaleceniami dla państw członkowskich ONZ.

Newman cytuje fragment tego raportu:

> *„Grunty nie mogą być traktowane jako zwykłe aktywa kontrolowane przez osoby fizyczne i podlegające ograniczeniom rynkowym i nieefektywności. Prywatna własność ziemi jest również głównym narzędziem gromadzenia i koncentracji bogactwa, a zatem przyczynia się do niesprawiedliwości społecznej”.*

Newman powiedział, że wierzy, że ONZ ostatecznie chce zakończyć prywatną własność ziemi. „Widzimy to na całym świecie. Dzieje się tak nie tylko w Holandii”.

> *Wierzy, że toczy się wojna przeciwko farmerom i ranczerom, zwłaszcza tym niezależnym lub spoza systemu.*
>
> *„Chcą eksmitować drobnych rolników, nawet średnich rolników, z ich ziemi i sprowadzić wszystko pod kontrolę – nie sądzę, żeby było na to inne słowo – faszystowskiego partnerstwa publiczno-prywatnego”.*

Newman podał kilka przykładów ilustrujących swoją tezę: chiński reżim zmusza rolników do przeprowadzki do megamiast, rolnicy są zabijani w RPA), a Komisja Papierów Wartościowych i Giełd (SEC) w Stanach Zjednoczonych zaproponowała nową zasadę, dzięki której docelowo mali i średni rolnicy mogą zbankrutować.

W marcu 2022 r. SEC zaproponowała rozporządzenie, które wymagałoby od spółek publicznych zgłaszania emisji dwutlenku węgla i innych informacji związanych z klimatem, a także podobnych informacji od wszystkich firm, z którymi prowadzą

interesy, podała SEC w oświadczeniu.

Oznaczałoby to, że wszystkie firmy w łańcuchu dostaw spółki giełdowej musiałyby zgłaszać swoje emisje dwutlenku węgla i dane związane z klimatem.

Amerykańscy senatorowie republikańscy Tim Scott (Karolina Południowa) i John Hoeven (Dakota Północna) kierowali 30 prawodawcami, którzy poprosili SEC o unieważnienie ich propozycji, nazywając ją „przekroczeniem przepisów".

„Narzucanie rolnikom i hodowcom nadużyć regulacyjnych wykracza poza uprawnienia przyznane SEC przez Kongres" – oświadczyli senatorowie. „Ten obszerny obowiązek raportowania stanowiłby znaczne obciążenie dla małych firm rodzinnych".

*American Farm Bureau Federation* stwierdziło w oświadczeniu, że proponowana zasada może nałożyć „znaczne koszty" na rolników, ponieważ nie mają oni zespołów specjalistów ds. zgodności lub prawników, takich jak duże firmy. Może to również wykluczyć małych i średnich rolników z biznesu i zmusić firmy zajmujące się przetwórstwem żywności do poszukiwania surowych produktów rolnych poza Stanami Zjednoczonymi, czytamy w oświadczeniu.

## Centralizacja dostaw żywności

**„Kiedy kontrolujesz dostawy żywności, kontrolujesz wszystko"** – powiedział Newman. „Jedną z rzeczy, które lubili robić komuniści, było tworzenie niedostatku i uzależnienie. Dopóki istnieją niezależni ludzie, którzy potrafią sobie radzić, tak naprawdę nie ma potrzeby, aby rząd kierował życiem i kontrolował wszystko, co robisz" – powiedział Newman. „Amerykanie są dobrym przykładem" – kontynuował Newman. „Dopóki produkcja żywności jest powszechna i znajduje się w rękach niezależnych producentów, bardzo trudno jest nakłonić ludzi do naginania się do twojej woli".

Pomysł wykorzystania żywności jako broni jest znakiem rozpoznawczym reżimów komunistycznych od 100 lat – wyjaśnił

Newman. „To także znak firmowy tych samych ludzi, którzy otwarcie promują Agendę ONZ 2030, Cele Zrównoważonego Rozwoju, a nawet Światowe Forum Ekonomiczne”.

Ci, którzy „zaprojektowali kontrolowane niszczenie naszych dostaw żywności (…) chcą całkowicie je zrestrukturyzować”, aby uzyskać całkowitą, scentralizowaną kontrolę nad nią, ponieważ daje im to absolutną władzę nad każdym pod ich jurysdykcją, powiedział Newman.

Na przykład chiński reżim i megakorporacje utworzyły partnerstwo publiczno-prywatne, aby scentralizować kontrolę nad dostawami żywności, według Newmana.

*Jest to podobne do nazistowskich Niemiec, gdzie na papierze prywatne firmy były właścicielami i rzekomo prowadziły biznes, ale ostatecznie prywatne firmy przyjmowały zamówienia od rządu, wyjaśnił Newman.*

W Stanach Zjednoczonych wskaźniki ESG są wykorzystywane do „przejęcia kontroli nad sektorem gospodarczym, nad poszczególnymi firmami i oddania ich w służbę celom tego, co nazywam klasą drapieżników – ludzi stojących za Światowym Forum Ekonomicznym i za ONZ – powiedział Newman. ESG oznacza kryteria środowiskowe, społeczne i zarządcze, które są wykorzystywane do oceny firm w oparciu o ich poziom zrównoważonego rozwoju.

Dodał, że centralizacja dostaw żywności to tylko jeden z elementów ich programu, ale bardzo ważny, który wraz z energią i innymi rzeczami pozwala im kontrolować ludzkość.

## Udział w Światowym Forum Ekonomicznym

W styczniu 2021 r. Światowe Forum Ekonomiczne (WEF) i rząd holenderski uruchomiły nową inicjatywę o nazwie Food Innovation Hub, ogłosiła WEF. W oświadczeniu stwierdzono, że centrum, które obejmuje wielu partnerów z sektora publicznego i prywatnego, jest ważną platformą, która będzie wykorzystywać

technologię i innowacje do przekształcania systemów żywnościowych.

Food Innovation Hub otrzymał wieloletnie finansowanie od rządu holenderskiego i ustanowił sekretariat globalnej koordynacji w celu koordynowania wysiłków regionalnych centrów żywnościowych i dostosowania do globalnych procesów żywnościowych i inicjatyw, takich jak szczyt systemów żywnościowych ONZ.

Globalny sekretariat ds. żywności będzie miał siedzibę w Wageningen w Holandii, w samym sercu holenderskiego ekosystemu rolno-spożywczego, i będzie kierował rozwojem globalnych i regionalnych centrów innowacji w branży spożywczej, według strony internetowej Invest in Holland. „Praca tych centrów regionalnych już trwa, a ponad 20 organizacji prowadzi inicjatywę w Afryce, ASEAN (Stowarzyszenie Narodów Azji Południowo-Wschodniej), Kolumbii i Indiach, a także w centrum europejskim".

Dyrektor generalny PepsiCo, Ramon Laguarta, powiedział w oświadczeniu WEF:

> *„Żywność jest jedną z najważniejszych dźwigni, których możemy użyć, aby poprawić stan środowiska i zdrowie społeczeństwa. Dzięki odpowiednim inwestycjom, innowacjom i solidnej współpracy rolnictwo może stać się pierwszym sektorem na świecie, który będzie miał negatywny wpływ na emisję dwutlenku węgla. (…) Uwolnienie tego potencjału będzie wymagało ambitnej, pozbawionej konkurencji współpracy między różnymi interesariuszami w celu przekształcenia systemu żywnościowego – dokładnie to, co te centra mają na celu wspieranie".*

Rozwiązania mające na celu ograniczenie globalnej emisji gazów cieplarnianych zalecane przez WEF obejmują zastąpienie żywności pochodzenia zwierzęcego alternatywnymi formami białka, takimi jak owady i białka hodowane w laboratoriach, zgodnie z białą księgą zleconą przez WEF z 2019 r.

W odpowiedzi na to zalecenie powstało kilka start-upów zajmujących się hodowlą w pomieszczeniach, w tym Ÿnsect, „pierwsza na świecie w pełni zautomatyzowana pionowa farma owadów, która jest w stanie wyprodukować 100 000 ton produktów owadów rocznie”, zgodnie z raportem WEF.

W marcu firma Ÿnsect z siedzibą we Francji nabyła amerykańskiego producenta mącznika Jord Producers, aby rozszerzyć swoją działalność w Stanach Zjednoczonych i wejść na amerykański rynek pasz dla kurczaków, podała firma w oświadczeniu.

## Jak ludzie mogą powstrzymać przejmowanie żywności?

Jeśli ludzie chcą uniknąć wykorzystywania dostaw żywności jako narzędzia do ich kontrolowania, muszą lokalnie znaleźć alternatywne źródła pożywienia, powiedział Newman. „Muszą nawiązać relacje z lokalnymi rolnikami w swojej społeczności, udać się na lokalny targ rolniczy, negocjować z lokalnymi rolnikami, zawrzeć porozumienie, takie jak dostawa świeżych, sezonowych produktów z lokalnych gospodarstw za 100 USD tygodniowo”. powiedział.

*„Ponieważ jeśli damy im kontrolę nad całym zapasem żywności, gwarantuję, że zostanie ona użyta jako broń, która odbierze ci wolność, skłoni cię do robienia rzeczy, których inaczej byś nie zrobił, do ochrony… Aby podważyć twoją suwerenność narodu, niezależnie od tego, czy mieszkasz w Stanach Zjednoczonych, czy w innym kraju, a ostatecznie pozbawienie ludzi ich prywatnych ziem i wolności. (…) Jeśli jesteś właścicielem ziemi rolnej, nie sprzedawaj się tym ludziom. Próbują przekupić rolników, aby opuścili swoją ziemię”.*

***Ella Kietlinska***
***Joshua Philipp***

**Ella Kietlinska** jest reporterką The Epoch Times, https://www.theepochtimes.com/specjalizującą się w polityce amerykańskiej i światowej.

**Joshua Philipp** jest wielokrotnie nagradzanym reporterem śledczym The Epoch Times https://www.theepochtimes.com/ i gospodarzem programu EpochTV Crossroads. Jest uznanym ekspertem w dziedzinie nieograniczonej wojny, asymetrycznej wojny hybrydowej, działalności wywrotowej i historycznych perspektyw bieżących problemów. Jego ponad dziesięcioletnie badania i śledztwo dotyczące Chińskiej Partii Komunistycznej, działalności wywrotowej i powiązanych tematów dają mu wyjątkowy wgląd w globalne zagrożenie i krajobraz polityczny.

*Tłum. Paweł Jakubas*

---

# Nowa Ekonomiczna Mapa Świata – Świat bezbiegunowy. Co to oznacza dla mniejszych i słabszych państw?

Wcałej historii, wszystkie imperia i państwa wojownicze dokonywały ekspansji dla zysku ekonomicznego. Więcej ziemi do uprawy i eksploatacji, więcej bogactw i zasobów naturalnych do grabieży oraz więcej ludzi do podporządkowania, opodatkowania lub zniewolenia. To sięga starożytnej Mezopotamii, trwa przez imperia perskie, greckie, rzymskie i aż do europejskiego kolonializmu w ciągu ostatnich 500 lat. Dziś jest tak samo,

choć w przebraniu, sprawiając wrażenie potulnego i przyjaznego, ale niech was to nie zwiedzie, to kolonializm – neokolonializm gospodarczy! Krętacze będą jednak przedstawiać go jako pomoc w rozwoju, pomoc gospodarczą, modernizację, demokrację, prawa człowieka, nowoczesne wartości, a nawet mogą maskować go jako poprawę „wskaźnika szczęścia” skolonizowanych narodów.

# Bogaci i biedni w kontekście sprawowania władzy

W związku z tym, większość „nadającego się do wykorzystania” świata została już zdominowana i ostały się tylko Rosja i Chiny, plus kilka upartych lub biednych narodów tu i ówdzie. Rosja jest po prostu zbyt rozległa i bogata, by nie być przedmiotem pożądania. Od wieków była celem bezpośrednich działań wojennych lub, bardziej miękko, geopolitycznych sztuczek. Aby publicznie złagodzić to pożądanie, dla uzasadnienia wykorzystywano pseudointelektualne doktryny; wśród nich jest stuletnia teoria Mackindera „zwornika świata”, która mówi, że kto kontroluje Rosję i jej okolice, kontroluje świat. Jeśli chodzi o Chiny, to ich niespodziewany spektakularny szybki skok na szczyt sukcesu gospodarczego wymaga teraz podcięcia skrzydeł, aby przywrócić je do posłusznej owczarni.

Żaden ze zdominowanych narodów nie był i nie jest zadowolony ze swojej sytuacji. Mimo to nie są one w stanie zrzucić jarzma neokolonializmu. Są zbyt słabe, pogrążone w niemożliwym do spłacenia długu państwowym i niepaństwowym, zagrożone sankcjami, które odcinają im środki do życia, a jeśli wszystko zawiedzie, istnieją ciężkie narzędzia zmiany reżimu z towarzyszącymi im krwawymi wojnami domowymi i/lub bezpośrednią inwazją i bombardowaniem przez ich panów.

Podczas poprzedniej zimnej wojny, kiedy istniały tylko dwa supermocarstwa, przysłowiowo skaczące sobie do gardeł,

większość mniejszych i słabszych krajów starała się chodzić po bardzo niebezpiecznej linie. Starały się zachować pół-neutralność i równy dystans od obu supermocarstw. Było to jednak niezwykle trudne, taktyka „kija i marchewki” hegemonów była zbyt trudna do odparcia, gdy wisiała na włosku, lub bardzo bolesna, gdy wyciągano bat. Niektórzy odkryli, że mogą połączyć siły, nie po to, by walczyć ze swoimi ciemiężcami, ale po to, by nie dać się wciągnąć w ich machinacje. W związku z tym w 1961 roku stworzyli „Ruch Państw Niezaangażowanych”, aby przeciwdziałać dwubiegunowości światowej struktury władzy. W pewnym momencie liczył on 120 państw członkowskich oraz 20 obserwatorów. Oznaczało to, że tylko kilka państw zdecydowało się, dobrowolnie lub nie, na przyłączenie się do jednego z supermocarstw.

Jednakże ruchowi państw niezaangażowanych nigdy nie dano szansy na sukces, a raczej stale podstawiano mu nogę. Dziś jest on cieniem tego, czym był, a jego obecne działania czy osiągnięcia rzadko kwalifikują się do relacji w wiadomościach. Nawet miejsce jego narodzin, Jugosławia, uległo rozłamowi i zniknęło.

Potem jedno z dwóch mocarstw zniknęło i zostało tylko jedno, ale problem nie zniknął. Zamiast tego sprawy poszły jeszcze w gorszym kierunku dla mniejszych państw i to znacznie bardziej arbitralne. Ogłoszono otwarcie sezonu  polowania na gospodarki i zasoby reszty świata – to długa, ale dobrze udokumentowana historia.

## Powrót do ruchu państw niezaangażowanych – być albo nie być?

Skłaniałem się ku poglądowi, że jedynym ratunkiem dla „reszty świata” jest powrót do ruchu państw niezaangażowanych i wyraziłem tę opinię sześć lat temu. Teraz jednak zdaję sobie

sprawę, że sprawy szybko ulegają zmianie, choć podstawowe zasady dynamiki władzy pozostają takie same.

Zmieniło się to, że pomimo swoich niedoskonałości, sporo słabych i biednych państw zdołało w ciągu ostatnich dziesięcioleci unowocześnić swoje gospodarki i społeczeństwa, począwszy od azjatyckich tygrysów. Następnie, wraz z początkiem nowego tysiąclecia, nastąpił rozkwit Rosji i Chin. Rosja zdołała z powodzeniem przezwyciężyć swój postkomunistyczny eksperyment liberalno-gospodarczy i wynikający z niego bałagan, natomiast Chiny zdołały z powodzeniem stać się potęgą gospodarczą.

Poza tym, ożywienie ruchu państw niezaangażowanych może okazać się długą i żmudną wędrówką, zwłaszcza że wielu jego członków nawet wtedy niechętnie angażowało się całkowicie w jego strategie i politykę. Wielu z nich było zbyt słabych, dotkniętych biedą lub brakowało im wizjonerskiego i zdecydowanego przywództwa, aby stanąć i stawić czoła huraganom wiejącym z obu stron. Teraz stało się to jednym wielkim tornadem.

Jeszcze sześć lat temu myślałem, że ruch państw niezaangażowanych może być właściwą drogą, którą należy podążać i stwierdziłem:

„Teraz może nadszedł czas, aby 'mądrzy’ słabi ponownie rozważyli Ruch Państw Niezaangażowanych, który udzielał im schronienia przez pół wieku – lub stworzyli zupełnie nową alternatywę”.

Może jednak istnieć lepsza alternatywa, która przewyższa układy jednobiegunowe, dwubiegunowe i wielobiegunowe. Jest nią świat bez-biegunowy.

# Lepsze rozwiązanie

Historia ludzkości może być postrzegana jako seria tragicznych

wydarzeń, w których każde silne państwo decydowało jednostronnie o ustaleniu wygodnych dla siebie zasad, a następnie zmuszało swoich słabszych sąsiadów do ich przestrzegania. W miarę rozwoju technologii i komunikacji, te silne państwa były w stanie wyjść poza swoich sąsiadów i w końcu objąć cały świat. Nie ma lepszego przepisu na wojnę niż ten.

Teoretycznie, Organizacja Narodów Zjednoczonych została powołana jako arbiter uniwersalnych zasad, które zostały ogłoszone jako prawa międzynarodowe. Jednak nadgorliwość lub ciemne motywy rozszerzyły te prawa i zasady na skrajne szczegóły ludzkiego życia do tego stopnia, że naruszyły one kulturową prywatność i różnorodność wielu narodów. Wdrożenie tych praw było znacznie szybsze niż zdolność wielu narodów do ich kulturowego przetrawienia, nie mówiąc już o zrozumieniu ich implikacji. Dlatego większość krajów nie miała innego wyboru, jak tylko składać gołosłowne deklaracje, jednocześnie wdrażając swoje tradycyjne praktyki. Problem w tym, że większość z tych krajów automatycznie naruszała prawa międzynarodowe i była zagrożona jakąś karą. Dało to również mocniejszym krajom możliwość wkraczania w wewnętrzne sprawy niezależnych, suwerennych państw.

Oczywiście, pewne prawa są uniwersalne i niezbędne do pokojowego współdziałania narodów. Ale nie dotyczy to typu dopuszczalnych systemów gospodarczych czy politycznych, identycznych wspólnych wartości, zgodnych z Zachodem, wewnętrznie stosowanych praw i praktyk kulturowych, podatków, ceł itp. Kraje są różne; dlatego odwiedza się je jako turysta, aby cieszyć się smakiem innej kultury. Dlaczego chcielibyśmy zamienić smak całego świata w smak na przykład; waniliowy?

Jak stwierdziłem na początku tego artykułu, gra toczy się o pieniądze i korzyści ekonomiczne. Dlatego istniejąca struktura jest zaprojektowana tak, aby służyć kilku stronom kosztem wielu. Kraje rozwinięte potrafią za grosze uszczknąć użyteczne zasoby mniejszych i słabszych krajów i zwrócić im napompowane

produkty i drobiazgi. Nic dziwnego, że większość tych krajów pozostaje w gospodarczym dołku od dziesięcioleci, a w przypadku niektórych nawet od stuleci, i cierpi na chroniczne deficyty bilansu płatniczego i handlowego ze wszystkimi towarzyszącymi temu dolegliwościami.

Jako przykład można podać Międzynarodowy Fundusz Walutowy (MFW), Bank Światowy, Światową Organizację Handlu i wiele innych organizacji międzynarodowych oraz umów handlowych, które teoretycznie zostały powołane do życia, aby pomóc krajom znajdującym się w gorszej sytuacji w znalezieniu równowagi dla ich gospodarek, a następnie w ich wzroście i rozwoju. W rzeczywistości jednak większość z tych gospodarek pogrąża się w coraz większym zadłużeniu. W praktyce zawiódł nawet wysławiany „konsensus waszyngtoński".

Oczywiście łatwo jest zrzucić winę na poszczególne kraje i złe zarządzanie przez ich rządy, całkowicie uniewinniając stronę, która rzuca w nie pieniędzmi bez należytego namysłu czy nadzoru i wpędza je w coraz większe zadłużenie. Faktem jest jednak, że im głębiej są zadłużone, tym tańsze są ich zasoby, które można kupić lub nabyć jako stałe źródło zaopatrzenia. Wiele krajów afrykańskich, latynoamerykańskich i azjatyckich padło ofiarą takich ekonomicznych nieszczęść, celowo lub nie.

Niemniej jednak, na horyzoncie pojawiła się nowa koncepcja, która jest na dobrej drodze do realizacji. Nie jest to koncepcja jednobiegunowa, dwubiegunowa czy wielobiegunowa, lecz wydaje się być „nie-biegunową" wspólnotą niekoniecznie podobnie myślących państw, które starają się osiągnąć korzystny dla siebie wynik ekonomiczny, nie wtrącając przy tym nosa w wewnętrzne sprawy innych. Nie stosuje się przymusu, gróźb ani działań polegających na wymachiwaniu rękami, a sprawy rozstrzygane są w drodze konsensusu, wszyscy członkowie uważani są za równych, a nikt nie jest równiejszy.

Stworzyły one takie organizacje wielostronne jak BRICS, ASEAN, Nowy Bank Rozwoju, Inicjatywa Pasa Szlaku, Szanghajska

Organizacja Współpracy (SCO) itp. Wszystkie one są, w mniejszym lub większym stopniu, praktycznymi zamiennikami MFW, Banku Światowego, WTO, itp. i wydają się być bardziej sprawiedliwe i bardziej zwracające uwagę na prawdziwe potrzeby gospodarcze krajów Azji i Globalnego Południa.

Dla osłody, ruch „bez-biegunowy” zawiera również smakowity lukier. Obiecuje on, że każde  państwo, bez względu na to, jak mała i trywialna jest jego gospodarka, będzie mogło używać własnej waluty w handlu z innymi, uwalniając się w ten sposób od kaprysów wahań kursu dolara i wymuszanych przez Fed stóp procentowych, które nie uwzględniają statusu i potrzeb jego gospodarki.

Ogólnie rzecz biorąc, wydaje się to być lepszym rozwiązaniem niż powrót do niedomagającego Ruchu Państw Niezaangażowanych, który ma głównie charakter polityczny. Ta nowa koncepcja bez-biegunowości dotyczy raczej gospodarek jej członków, a polityka znajduje się na najniższych szczeblach priorytetu, tak długo jak nie będziesz, że tak powiem, kąsał wyciągniętych do ciebie rąk.

Koncepcja bez-biegunowości jest wciąż w powijakach, ale szybko się rozwija. Bez wątpienia będzie wymagała dalszego dopracowania, ale wydaje się, że rozpoczęto ją z właściwą wizją. Kto szybciej wejdzie na ten pokład, tym szybciej zacznie czerpać korzyści.

***Marwan Salamah***

*Tłum. Sławomir Soja*

---

# Węgiel, czyli gospodarka niedoboru

**Polski rynek węgla na skutek wojny na Ukrainie zaczyna się gwałtownie sypać. Gdy Unia uchwaliła bez większych dyskusji, embargo na import rosyjskiego węgla, przyjęła termin 1 sierpnia. Bruksela dała czas na uzupełnienie zapasów na zimę. Polska zastosowała wariant radykalny. Już w kwietniu decyzją Sejmu węgiel z Rosji został zakazany. To zdestabilizowało sytuację.**

Rynek się podzielił na dwa segmenty. Jeden to państwowe kopalnie, sprzedające gospodarstwom domowym po cenie producenta, bez znaczącej marży. W efekcie ceny tam są 2- lub 3-krotnie niższe niż w pozostałej części rynku. Dlatego do państwowych kopalń tworzą się kolejki, więc oczywiście wprowadzono limity sprzedaży. Wszyscy bowiem boją się, że węgla na jesień zabraknie, więc panika powoduje wykupywanie zasobów, co jeszcze podbija ceny.

Postęp od PRL polega na tym, że są to kolejki w sklepie internetowym. Ale cecha charakterystyczna tamtej gospodarki zawitała do nas w węglu ponownie – to gospodarka niedoboru. Zarządzanie brakami stanie się teraz podstawowym wyzwaniem. O absurdzie, w państwie, które jest europejską potęgą węglową, takim węglowym Kuwejtem.

**Drugi paradoks**: nie możemy na to zareagować, czyli zwiększyć wydobycie. **Produkcja kopalń nadal spada**. W pierwszych pięciu miesiącach 2022 r. wydobycie wyniosło 23,5 mln ton. To tylko

drobinę więcej niż rok temu (23,3), za to znacznie mniej (o 10%) niż w 2019 (26,1 mln t). Dla przypomnienia – 10 lat temu było to 32,5 mln ton, prawie 40% więcej. Dlaczego? Bo jesteśmy w trakcie procesu likwidowania górnictwa węglowego i zaraz za nim – energetyki, na nim pracującej. Bruksela nam za to zapłaciła, wręcz szantażując Polskę odebraniem pieniędzy na KPO, stawiając bardzo ciężkie warunki, dokładnie zapisane w porozumieniu nt. tego kosmicznego kredytu. To dla kraju, którego gospodarka i państwo musi być subsydiowane z Brukseli to argument nie do odrzucenia.

**I wydobycie nie wzrośnie**. Teraz można górników pogonić na soboty a nawet niedziele, ale to nie czasy, kiedy łopatą się szybciej machało i urobek był większy. Inwestycje w polskim górnictwie zakończyły się już lata temu, jedyne pieniądze, jakie się wydaje idą na likwidację kopalń, dopłaty do strat spółek węglowych i dla uspokojenia społecznych nastrojów. A przygotowanie ściany węgla (tak z 800 tysięcy ton) to półtora roku pracy i jest to inwestycja rzędu 200 mln zł (wściekłe ceny stali wywindowały te koszty pod niebiosa). Ale co ważniejsze, Bruksela trzyma w ręku decyzje o poważniejszych krokach w polskim górnictwie. Zagwarantowało to sobie, płacąc za to. Taka klimatyczna gospodarka nakazowo-rozdzielcza.

**Jeśli Tauron zmniejsza zdolności produkcyjne na 2022 rok, dostaje na to 1,15 mld zł z budżetu państwa**. A decyzja musi być jeszcze zatwierdzona w Brukseli. To ona wymogła na nas takie kroki, jak zablokowanie od 2022 r. możliwości dofinansowania kotłów na węgiel. Tylko zielone źródła, w tym wypadku – pompy ciepła.

**Ofiarą tej decyzji w pierwszej kolejności padły polskie przedsiębiorstwa, głównie prywatne.** To oni dominowali na rynku węgla dla indywidualnych odbiorców i mniejszych przedsiębiorstw czy ciepłowni. Odcięto ich w ten sposób od importu ze wschodu, dostarczanego koleją, więc na skalę ich możliwości. Dostawy wielkimi statkami są poza ich zasięgiem.

Wszystko to jest efektem wielu lat polskiej polityki energetycznej, z nieustannie powtarzanym hasłem bezpieczeństwa energetycznego. Ta polityka tak właśnie się kończy – zagrożeniem dla podstawowej potrzeby każdego człowieka – zapewnienia mu ciepła. W europejskim Kuwejcie węglowym mamy węglowy kryzys. A to dopiero lipiec.

*Andrzej Szczęśniak*

---

# Wracaj do domu

Ukraiński aktywista, **Igor Isajew** stwierdził, że w polskich miastach, w których znaczny odsetek mieszkańców stanowią Ukraińcy, powinni oni zawalczyć o to, by język ukraiński stał się drugim językiem urzędowym. Chciałby także umieszczenia dwujęzycznych tablic w takich miastach. Nic dziwnego, że w sieci zawrzało. Tym bardziej, że te wyjątkowo bezczelne postulaty wcale nie są jednostkowym przypadkiem wśród coraz bardziej roszczeniowej grupy jaką są ukraińscy migranci.

Sam Igor Isajew jest Ukraińcem, który od kilkunastu lat mieszka w Polsce. To zresztą jeden z kluczowych czynników jego samoidentyfikacji, nawet swój facebookowy profil nazwał „Igor Isajew – Ukrainiec w Polsce”. Pomimo to najwyraźniej pan Igor nie czuje się w naszej ojczyźnie szczególnie dobrze. Co chwilę na coś narzeka, coś krytykuje, coś chciałby zmieniać i ulepszać. I bynajmniej nie chodzi tylko o kwestie relacji

pomiędzy Polakami i Ukraińcami.

Facebookowy profil Isajewa szokuje potencjalnego odbiorcę. Od razu w oczy rzuca się grafika przedstawiająca groteskowo przekształcone polskie godło. Biały orzeł przedstawiony jest na tle barw ukraińskich. Głowę heraldycznego ptaka zdobi korona w barwach tęczy LGBT. Mamy więc do czynienia z ewidentnym i celowym znieważeniem barw narodowych, które wyczerpuje znamiona przestępstwa określonego w art. 137 kodeksu karnego. Winno być ono ścigane z urzędu.

Zresztą to nie pierwszy tego typu wyskok Isajewa. Prokuratura Okręgowa w Warszawie postawiła mu niedawno zarzut publicznego znieważenia Rzeczypospolitej Polskiej. Chodzi o jego wpis z 4 października 2020 roku w mediach społecznościowych o treści „Zaiste Polsko ty hóju”. Za publiczne znieważenie Rzeczypospolitej Polskiej Isajewowi grozi kara pozbawienia wolności do trzech lat.

Jak widać Igor Isajew czuje się u nas nieszczęśliwy. Mam zatem

dla niego dobrą radę. Niech wraca do siebie, na Ukrainę, nic tu po nim. Tam może robić porządki takie, jak mu się żywnie spodoba. Tą samą radę należy zresztą rozciągnąć na wszystkich przybyszów, zarówno z przedwojennej jak i wojennej fali emigracji. **Jeśli chcecie u nas żyć musicie zaakceptować nasze zasady. Musicie sami się utrzymywać, nauczyć się naszego języka i naszych zwyczajów. Jeśli to Wam nie odpowiada, nikt Was tutaj na siłę trzymać nie będzie . Droga wolna. Wracajcie do domu.**

*Przemysław Piasta*

---

# Czarna księga

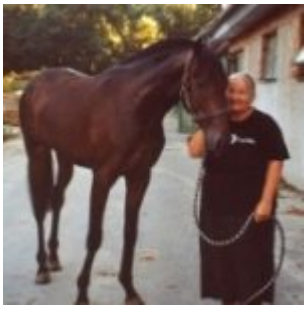

Niedawno zeznawałam w sądzie w sprawie związanej z końmi z powództwa cywilnego. Zupełnie zielona w tej dziedzinie pani sędzia oświadczyła w pewnej chwili, że paszportu konia nie da się sfałszować. Zapewniłam ją, że się da. Chciała wiedzieć jak ale odmówiłam odpowiedzi. „Nie mogę przecież demoralizować Wysokiego Sądu”- oświadczyłam, ale mój bon mot został przyjęty dość kwaśno. Zapewniłam, że mogłabym napisać czarną księgę oszustw wyścigowych i w ogóle oszustw związanych z końmi ale wtedy cierpliwość Wysokiego Sądu się wyczerpała. Zostałam ostro przywołana do porządku.
Zastanawiałam się jakie są szanse właściwego rozstrzygnięcia sprawy przez sędziego, który jest kompletnym dyletantem w danej dziedzinie, a jest niezależny. Niezależny od władzy, od

opinii publicznej i wreszcie od rozumu. Pani sędzia była na przykład przeświadczona, że trzyletni ogier czystej krwi ( arab) może w ciągu kilku miesięcy zmienić maść z siwej na karą. „Przecież ciemne po urodzeniu źrebaki często jaśnieją" – dowodziła z wdziękiem blondynki i nie chciała przyjąć do wiadomości, że w przeciwną stronę zmiana maści nigdy nie zachodzi, to znaczy – używając jej terminologii – jasne źrebaki nie ciemnieją.

Kiedy indziej sprawę o wystawianie mi faktur na 5000 złotych miesięcznie przez STOEN wygrałam w sądzie tylko dlatego, że licznik był nie atestowany więc jego wskazania były z mocy prawa nieważne. Fakt, że w miejskim mieszkaniu niemożliwy jest taki pobór mocy bo przez bezpiecznik przepuszczający prąd o maksymalnym natężeniu 10 amperów musiałby płynąc prąd o natężeniu 25 amperów do sędzi zupełnie nie przemawiał. Nie przekonał jej również argument, że takie zużycie energii oznaczałoby, że w moim mieszkaniu pracuje 24 godziny na dobę betoniarka. Pani sędzia jak się okazało nie odróżniała wolta od wata więc nie było sensu się przed nią produkować, co z góry przewidział adwokat.

Niezależność trzeciej władzy to znaczy samowola sędziów w połączeniu z ich przekupstwem, nepotyzmem i zwykłą głupotą powoduje, że Jan Kowalski – jak u Kafki- nie ma najmniejszych szans w starciu w sądzie z systemem. To znaczy w starciu z drugą władzą.
Wyobraź sobie Drogi Czytelniku, że jesteś prezydentem dużego czy niewielkiego miasta i w dodatku niezbyt uczciwym prezydentem. A może nie tyle nieuczciwym co dbającym przede wszystkim o swoją rodzinę, która jest przecież podstawową komórką społeczną i w hierarchii dobroczynności stoi przed wszelkimi innymi wspólnotami. Przed wspólnotą narodową ( a fe, cóż to za anachronizm) wspólnotą gminy czy wspólnotą polityczną. Zaraz za rodziną w hierarchii dobroczynności można usytuować tylko wspólnotę interesu. W twoich rękach Drogi Czytelniku są decyzje dotyczące kluczowych inwestycji, zgody

na wyburzenia, pozwolenia na budowę. Wprawdzie teoretycznie rzecz biorąc głos ma również rada gminy lecz radni są właśnie wspólnotą interesu o której mówimy. Prezydent i rada dają na przykład pozwolenie deweloperowi na zbudowanie osiedla bloków na terenie przeznaczonym według planu zagospodarowania przestrzennego na zabudowę niską. Honorarium jest mieszkanie lub nawet apartament w planowanym osiedlu. Dla dewelopera to niewielki koszt wobec planowanych zysków. Takiej łapówki nie wpłaca się na konto, nie pozostawia śladu na piśmie ani śladu cyfrowego, mieszkanie może być zarejestrowane na członka rodziny albo na podstawioną osobę ( tak zwany słup), która potem fikcyjnie odsprzeda prezydentowi swoją własność. Dla prezydenta koszty własne to wynagrodzenie dla słupa oraz podatek od kupna- sprzedaży. Wobec wartości mieszkania to po prostu grosze. Nic dziwnego że jeden z prezydentów wielkiego miasta nie potrafił przypomnieć sobie ile właściwie mieszkań ma na własność.

Środki nacisku na mieszkańców oraz sposoby wywłaszczania obywateli są wielorakie. Większość z nas nie wie nawet co może ich spotkać ze strony władz samorządowych, tych segmentów drugiej władzy, które będąc blisko obywatela powinny z założenia służyć jego interesom. Na przykład obecnie w Sandomierzu spółka Wody Polskie blokuje wszelkie inwestycje a nawet remonty prywatnych domów pod pretekstem zagrożenia jakie te remonty rzekomo stwarzają dla retencji wód. Wartość działki czy domu objętego zakazem remontu drastycznie maleje, praktycznie są niesprzedażne. Kiedy zdesperowany właściciel działki sprzeda ją za grosze osobie poinformowanej, że zagrożenie dla retencji może przestać istnieć, dobrze poinformowany nabywca jest nieźle „zarobiony”. Ja nic nie insynuuję. Stwierdzam to przez ostrożność procesową.
Zarzucono mi kiedyś, że nieodpowiedzialnie podpowiadam ludziom jak się robi podobne interesy, tak jakbym umieściła w mediach domowy przepis na nitroglicerynę albo substancję powodującą zawał, nie do wykrycia w trakcie autopsji. Wydaje mi się, że ludzi władzy w dziedzinie oszustw nie trzeba o niczym pouczać.

Zamiast po nazwisku zmuszona jestem pisać: „pewne osoby, określone środowiska”. Jak w PRL Bo trzecia władza chroni drugą władzę przed ujawnieniem jej ciemnych interesów orzekając nazbyt gorliwie o naruszeniu dóbr osobistych. Proszę sobie wyobrazić, że jeden z potencjalnych beneficjentów afery związanej ze sprzedażą Łąk Oborskich w Konstancinie ( tę sprzedaż udało się udaremnić) zażądał  żebym nigdy nie wymieniała publicznie jego nazwiska. A co będzie jak je wymienię przez sen, w sali zbiorowej schroniska ? Pisząc to z przerażenia zmieniłam tej osobie nawet płeć.

Takie miejscowości jak Konstancin są terenem wyjątkowych możliwości. Znowu nic nie insynuuję ani nie podpowiadam. Wystarczą fakty. Jak to mówią-  Bareja by tego nie wymyślił. Ostatnio w czasie stacjonarnej sesji rady Konstancina pewna radna (pani Kostrzewska) oddala głos nie będąc obecna na sali. Głosowanie uznano jednak za ważne, a burmistrz Konstancina, pan Jańczuk, otrzymał absolutorium przewagą jednego głosu.
Oj tam, oj tam 11  głosów czy 10- nie bądźmy małostkowi. Wiadomo że interes wielu się nie liczy gdy grę wchodzi interes niewielu

Źródło